

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: Audycje kulturalne – w dobrym tonie.

MAGDALENA MISZEWSKA: Przed mikrofonem Magdalena Miszewska, zapraszam na kolejny odcinek Audycji Kulturalnych. Dziś będziemy rozmawiać o fotografii ale nie o fotografii w ogóle tylko o fotografii w miesięczniku „Polska”, który ukazywał się w czasach PRL-u. A wszystko za sprawą wystawy „Polska” na eksport, którą można oglądać w Galerii Zachęta w Warszawie. Moim gościem jest wiceprezeska Fundacji Archeologia Fotografii – Marta Przybyło i kuratorka tej wystawy. Cześć.

MARTA PRZYBYŁO: Cześć.

MAGDALENA MISZEWSKA: I ja już wiem, że jak weszłam na wystawę to poszłam w zupełnie inną stronę, niż należało i zaczęłam ją oglądać od końca ale wydaje mi się, że to bardzo dobrze, ponieważ jak ja obejrzałam tę pierwszą moją, czyli ostatnią zaplanowaną przez was salę to od razu zapragnęłam pojechać do tego kraju Polska. Obejrzałam te zdjęcia i chciałam koniecznie tę Polskę zobaczyć. I nawet te fotografie przedstawiające ludzi wysypujących się z pociągów, podróżujących na wakacje wcale nie ostudziły mojego zapału i one nawet były dla mnie bardzo zachęcające i wyobrażam sobie, że miesięcznik spełniał swoją rolę i faktycznie przedstawiał Polskę jak najwspanialszą.

MARTA PRZYBYŁO: To rzeczywiście jest ciekawe, że takie masz odczucia idąc od tyłu wystawy, jakby nie znając tego całego kontekstu ale no trzeba przyznać, że ten miesięcznik był robiony bardzo dobrze i pod względem fotografii i pod względem grafiki i pod względem często bardzo ciekawych tekstów i rzeczywiście ten wizerunek Polski był kreowany w sposób niekiedy bardzo przekonujący.

MAGDALENA MISZEWSKA: Żeby wyjaśnić wszystkim tym, którzy być może nie wiedzą o czym mówimy. „Polska” to był magazyn, który był wydawany w PRL-u z myślą

o odbiorcach Zachodnich, Wschodnich, a nawet tych którzy mieszkali w Azji, czy Afryce.

MARTA PRZYBYŁO: To był miesięcznik, który zaczął pojawiać się w pięćdziesiątym czwartym roku w takiej wczesnodwilżowej fazie i początkowo było on przeznaczony do dystrybucji zarówno na Zachodzie Europy jak i w krajach bloku wschodniego. Później się edycje rozdzieliły tak żeby maksymalnie dostosować kreowany wizerunek Polski do odbiorców, a na początku lat sześćdziesiątych powstała trzecia redakcja, która właśnie kierowała osobną edycję dla krajów Afryki i Azji. I był to miesięcznik propagandowy, który właśnie pokazywał Polskę jako kraj atrakcyjny, w którym się dużo dzieje w kwestii kultury ale też który jest bardzo prężny pod względem rozwoju przemysłu, nauki i wiele wybitnych jednostek tutaj pracuje i jakby trochę inaczej jest to zbilansowane w tych trzech edycjach ale jakby takie jest założenie. Miał wysoki nakład. Też liczba tych odbiorców potencjalnych była całkiem duża i był to co najważniejsze miesięcznik ilustrowany, który wykorzystywał fotografię jako właśnie to medium, które pozwala kreować ten wizerunek Polski jako atrakcyjnego miejsca.

MAGDALENA MISZEWSKA: Podczas jednego z wykładów towarzyszących tej wystawie padło takie stwierdzenie, że w miesięczniku „Polska” było odwrotnie niż w pozostałych tytułach prasowych. Tam najpierw było zdjęcie, a potem dopisywano do niego tekst. Czy faktycznie tak było, no pewnie nie we wszystkich przypadkach ale czy to była jakaś taka cecha charakterystyczna właśnie tych materiałów, które do magazynów trafiały?

MARTA PRZYBYŁO: Generalnie chyba rzeczywiście jest tak, że częściej był ten kierunek, że była fotografia, a później tekst ale też ten model pracy był bardzo różny. Czasami dziennikarz pisząc jeździł z fotografem robić materiał. Czasami było tak, że był już tekst i powstawało zdjęcie ale też fotografowie wychodzili z propozycjami jakichś konkretnych materiałów. Czy z zakładów przemysłowych, które wydawało im się że są ciekawsze do sfotografowania i dopiero później tekst powstawał ale też bardzo różne są wspomnienia fotografów. Choć rzeczywiście chyba taka formuła, że zdjęcie było wcześniej przeważała.

MAGDALENA MISZEWSKA: Jeżeli chodzi o to co możemy obejrzeć na wystawie to tam nie tylko wybór zdjęć i artykułów, które znalazły się w magazynie ale również to co do niego nie trafiło. No bo nie ma co się oszukiwać, tym miesięcznikiem PRL budował swój wizerunek na zewnątrz, musiało być optymistycznie. Wszędzie było wspaniale, modernizacja, nic złego się u nas nie działo więc nawet ci, którzy wybierali kadry, które trafiły do magazynu kierowali się właśnie tą wizją, że nic nie może rozproszyć odbiorcy. Nawet w przypadku fotografowanych osiedli nie można było pokazać, że one jeszcze nie są ukończone. Nawet najdrobniejsze szczegóły nie mogły sugerować, że tutaj jednak nie jest tak idealnie jak być powinno i być mogło. I właśnie co widzimy porównując te materiały, które znalazły się w magazynie z tymi, które do niego ostatecznie nie trafiły?

MARTA PRZYBYŁO: Jak zaczęliśmy pracować nad wystawą myślałyśmy właśnie o tym żeby pokazać trochę w jaki sposób fotografia nas oszukuje, w jaki sposób konstruuje się pewną opowieść dzięki fotografii. I też zależało nam od początku żeby pokazać materiały, które nie pojawiły się w ramach już wybranych reportaży w „Polsce”. Często miałyśmy też taką nadzieję, tutaj z Karoliną Puchałą Rojek – drugą kuratorką wystawy – że weźmiemy różne przykłady takich bardzo mocnych ze względów propagandowych zastosowań ale oczywiście one są bardzo różne. Z jednej strony bardzo często, zarówno kadrowanie zdjęć, które weszły do „Polski” jak i też te zdjęcia, które nie weszły mówią nam o bardzo wielu rzeczach. Czasami mówią nam tylko o tym, że fotografia jednak musi się podporządkować pewnym graficznym zabiegom i żeby więcej zdjęć umieścić na rozkładówkach to trzeba jakby tutaj trochę popracować i poprzycinać zdjęcia i w jakiś tam sposób poddać je obróbce ale czasami pokazuje, że też te wszystkie historie przez to właśnie co nie weszło, jakie zdjęcia jakby były priorytetowe, w jaki sposób na przykład nie pokazywano biedy, która gdzieś tam właśnie znalazła się na tych obrzeżach w archiwach fotografów i nie trafiła do finalnego wyboru. Więc bardzo dużo jest różnych przykładów tych użycy fotografii, które nas kierują w różne strony jeśli chodzi o interpretacje.

MAGDALENA MISZEWSKA: I wydaje mi się, że chyba najwięcej możliwości dawała fotografom fotografia przemysłowa, o której już wspomniałaś. To była ta, która pojawiała się przede wszystkim w tej edycji Polskiej na Wschód i na Azję i na Afrykę ze względu na kontakty gospodarcze, ponieważ tam fotograf nie robił zdjęć

inscenizacjom na przykład, pochodów czy zawodów sportowych. Tam fotografował ludzi przy pracy takich jakimi oni byli i podobno to była też dobra nisza żeby po prostu lepiej zarobić.

MARTA PRZYBYŁO: Tutaj z fotografią przemysłową to jest różnie bo tutaj też we wspomnieniach fotografów często ona występuje jako taki temat nie do końca lubiany więc jedni fotografowie jakoś lepiej się w tym odnajdywali, jak Tadeusz Sumiński czy Eustachy Kossakowski. A inni właśnie chociażby jak Tadeusz Rolke wspominają o tym, że ten temat właśnie był dla nich dużo bardziej nudny, mówiąc w uproszczeniu. Czy nie było tam inscenizacji, jakby też z fotografią przemysłową wiązało się dużo różnych innych aspektów, to było zawsze zorganizowane wcześniej. Ponoć pracownicy w czystych fartuchach jakby, które zresztą mówiono ostatnio na spotkaniu o ty, że czasami ten zakład jednak.. odstawali ci pracownicy od tych wewnątrz przez to, że dość brudne są te hale produkcyjne i tutaj właśnie takie próby odświeżenia tego nie zawsze się kończyły powodzeniem.

MAGDALENA MISZEWSKA: **No tak zamiast malowania trawników to malowani pracowników.**

MARTA PRZYBYŁO: Tak, więc w pewnym sensie ta inscenizacja to też zawsze tam jest. Też język fotografii, który jest wykorzystywany w reportażach „Polski”, często trudno jest to tak jednoznacznie sklasyfikować. Z jednej strony fotografia dokumentalna, reportażowa ale też często inscenizowana bo chociażby fotografie przemysłowe Marka Holzmana to chociaż pokazują często gdzie chociażby pracownicy są porzastawiani w takich kompozycjach wręcz przestrzennych, wpasowywani tak w architekturę i są to zresztą bardzo ciekawe zdjęcia pod względem plastycznym.

MAGDALENA MISZEWSKA: **Czyli te fotografie zależały od fotografa, który je wykonywał, a tych Polska zatrudniała najlepszych.**

MARTA PRZYBYŁO: Tak, zatrudniała najlepszych fotografów, drukowała zdjęcia bardzo wielu autorów. Bo tych, którzy pracowali etatowo dla „Polski” było trochę mniej ale wśród autorów

jest oczywiście plejada polskich fotografów, fotografek. Jest Irena Jarosińska, jest Marek Holzman, Eustachy Kossakowski, Tadeusz Rolke, Harry Weinberg, Jan Morek, Tadeusz Sumiński, Jan Jastrzębski by wymienić tylko kilka osób, Zofia Rydet, która tutaj nie była etatową fotografką ale też współpracowała i też była to dla niej ważna współpraca. Tak więc wiele, wiele nazwisk myślę znanych, część z nich może mniej ale też bardzo wartych pokazania.

MAGDALENA MISZEWSKA: I chyba miłośnicy fotografii, którzy kojarzą poszczególne nazwiska z konkretnym stylem mogą się na wystawie trochę zaskoczyć i od takiego zaskoczenia ona chyba się zaczęła, prawda? Od odnalezienia w archiwach fotografii, która nie pasowała wcale do stylu jednego z fotografów.

MARTA PRZYBYŁO: Tak. Praca nad wystawą, nad którą pracowałyśmy z Karloną Puchałą Rojek z Fundacji Archeologia Fotografii zaczęła się od naszego takiego doświadczenia w pracy z archiwami, mianowicie jednym z fotografów z naszych zbiorów jest Tadeusz Sumiński. Taki fotograf, który zawsze mówi o sobie jako o fotografie krajobrazowym, w którego dorobku – którego pokazywał na wystawach – przede wszystkim zdjęcia z tego nurtu. Pracując w jego archiwum znalazłyśmy bardzo dużo, bardzo ciekawych, bardzo interesujących kadrów związanych z architekturą przemysłową, które nam się wydały niesamowicie silniej oddziaływujące i bardzo takie interesujące względem plastycznym i jak zaczęłyśmy więcej sprawdzać co to w ogóle jest za materiał z początku lat sześćdziesiątych to okazało się, że właśnie to są fotografie, które on wykonał dla „Polski” Afrykańskiej. Wtedy pierwszy raz usłyszałam o czymś takim jak „Polska”, która była przeznaczona dla krajów Afryki i Azji i okazało się, że tych materiałów jest u niego bardzo, bardzo dużo. Bo to jest też charakterystyka archiwów po fotografach zajmujących się reportażem, że tylko nieliczne klatki trafiają do publikacji, a bardzo, bardzo dużo negatywów, klitek po prostu nigdy nie funkcjonowały po prostu w obiegu, nigdy nie były publikowane. Więc był to ogromny materiał, bardzo interesujący i jakby od tego się wszystko zaczęło.

MAGDALENA MISZEWSKA: No i właśnie na wystawie też możemy zobaczyć jak Tadeusz Rolke fotografuje kogoś innego, niż piękne kobiety.

MARTA PRZYBYŁO: Jest też trochę w tym naszej świadomej decyzji, żeby pokazać też tutaj Tadeusza Rolke, który jest niewątpliwie najbardziej znanym wśród autorów na naszej ekspozycji trochę z innej strony bo chociażby ciekawe reportaże związane z nauką, czy z fotografią takich osobistości z dziedziny medycyny, które nam się wydało bardzo ciekawe. I tak w sposób świadomy tutaj mniej chcieliśmy eksponować ten rodzaj zdjęć, z których Tadeusz Rolkę jest najbardziej znany.

MAGDALENA MISZEWSKA: A wracając do tematyki magazynu „Polska” bo mówiłyśmy o tym, że on przedstawiał kraj jako mlekiem i miodem płynący. Wszyscy tam byli zadowoleni, powstawały nowe osiedla, wszyscy mieli pracę, która prowadziła do produkowania bardzo potrzebnych rzeczy, po pracy masowo jeździli na urlopy i wszędzie było wspaniale ale jeden temat, który też pojawiał się w tym miesięczniku chyba nie dałby się tak przedstawić. Chodzi o doświadczenie powojenne.

MARTA PRZYBYŁO: Tak, tutaj też trzeba przyznać, że jakby język nawet wykorzystanej fotografii gdzieś zmienia się na przestrzeni lat. W tych pierwszych wczesnych numerach być może też i nagłówki i fotografie i też jakby sam język tej propagandy jest najbardziej taki łatwy do odczytania i najmniej subtelny. Jeśli chodzi o doświadczenia wojenne to oczywiście jest to stały element, który przewija się też późniejsze numery „Polski”. Często zresztą w taki też sposób może nie najbardziej oczywisty bo chociażby mamy poświęcony artykuł wypoczynkowi nad Morze Bałtyckie, odzyskane nasze Morze i jakby podkreślenie jego charakteru. Z drugiej strony właśnie na przykład takim sielankowym zdjęciom towarzyszy tekst, który przypomina o wydarzeniach wojennych, jakby często to w ten sposób jest zbudowane, żeby dawać poczucie, że właśnie niedawno był ten koszmar wojny, a teraz wreszcie odzyskaliśmy spokój i już tutaj na terytorium Polski, która jest dobrze zagospodarowana jakby możemy cieszyć się tymi wszystkimi wspaniałymi, naturalnymi krajobrazami więc temat wojny też pojawia się w różnym stopniu. Dla nas zaskoczeniem było też w jak dużej ilości materiałów pojawia się tematyka związana z ziemią odzyskaną i tutaj to jest – jeśli chodzi o taką politykę historyczną, taki temat, który wybija się na pierwszy plan i w „Polsce” Zachód i w „Polsce” Wschód, choć może w tej Zachodniej edycji najbardziej. Pretekstem są różne tematy, których można powiedzieć o tym, że nowe pokolenie, które zamieszkuje Wrocław rozwija się i realizuje

różne swoje cele. I często jest to budowane takim językiem bardzo nieoczywistego eseju fotograficznego i literackiego.

MAGDALENA MISZEWSKA: Chyba tego tematu właśnie dotyczył reportaż ze ślubu. Tak mąż przyjechał na ziemię odzyskane skąd inąd, a żenił się z dziewczyną, która mieszkała tam od wielu lat.

MARTA PRZYBYŁO: Tak, tak. Tam rzeczywiście był taki wątek, to akurat było w tej pierwszej Sali, która była poświęcona społeczeństwu ale te wątki w pewnym sensie tak się krzyżowały, że ciężko było je tak rozdzielić. Naszym ulubionym przykładem jest przykład, od którego nazwałam też sale numer dwa poświęconej tematyce historycznej, czyli między Wrocławiem, a księżycem. To z kolei był taki bardzo poetycki esej ze zdjęciami Marka Holzmana poświęcony chłopcu, który rysuje. Jest poprzez rysunek gdzieś tam oswaja różne swoje strachy. Ale tak naprawdę drugie dno, które się ujawniło dopiero jak żeśmy głębiej weszły w ten materiał, że chłopiec mieszkał we Wrocławiu. Jakby też chodziło o pokazanie tego nowego pokolenia, które tutaj jakby mieszka i rozwija się na ziemiach odzyskanych.

MAGDALENA MISZEWSKA: A jaki był miesięcznik „Polska” na tle podobnych magazynów epoki. Czy on jakoś odstawał w jakiś sposób co publikowało się na świecie, w europie?

MARTA PRZYBYŁO: Wolałabym za bardzo nie wchodzić w ten temat. Na pewno jest całą tradycją w ogóle wydawania miesięczników na zagranicę. I tutaj ciekawą taką analogią do „Polski” jest czasopismo „Ameryka”, które wydawane było przez Rząd Stanów Zjednoczonych i można było w Polsce to czasopismo oglądać. I to jest w sumie bardzo ciekawe, że jest to w sumie analogiczna strategia, znaczy że kontekst polityczny jest niby inny ale sposób w jaki tutaj był kreowany wizerunek dla odmiany Ameryki jako kraju właśnie szczęśliwości to jakby bardzo podobny też, opierał się na takim atrakcyjnym użyciu fotografii i nowoczesnym designem więc jest to no myślę, że temat bardzo ciekawy ale też do jakiegoś badawczego zgłębienia, jeśli chodzi o inne publikacje.

MAGDALENA MISZEWSKA: A jeżeli chodzi o te, które pojawiały się w Polsce? Ponieważ jakaś niewielka część nakładu „Polski” była dostępna również w Polsce.

MARTA PRZYBYŁO: Tak. Nie ulega wątpliwości, że fotografowie – bo oczywiście wystawa jest z punktu widzenia fotografii i też na tym najwięcej się skupiamy – że mieli na pewno szerszy obszar wolności, jeśli chodzi o tematykę. Jakby w ogóle to co nie mogło by się pojawić w prasie krajowej, mogło się pojawić właśnie w miesięczniku „Polska” przeznaczonym dla zagranicy. Aczkolwiek jest bardzo też ciekawe, że ten obszar swobody i na przykład jakieś takie drobne korekty między edycją, która idzie w języku polskim, a tą która idzie.. jakby ten sam praktycznie numer, który idzie na przykład do Francji też była robiona na etapie tłumaczeń. Tutaj przy okazji ujawniła się pani Regina Solowa, która pracuje nad habilitacją i zajmuje się tłumaczeniami i bada przekłady. I okazało się, że też na poziomie języka są różnicowane te wersje. Wersja na przykład polska mogła sobie pozwolić na dużo mniejszą poprawność polityczną, jeśli chodzi na przykład o pisanie o Afryce, niż wersja, która szła w języku Francuskim więc myślę, że jeszcze dużo ciekawych rzeczy się będzie można dowiedzieć też z pracy badawczej tej badaczki.

MAGDALENA MISZEWSKA: Ale zanim się ukarze to można obejrzyć wystawę w Warszawskiej Zachęcie albo zaglądać do publikacji, która tej wystawie towarzyszy. Co tam znajdziemy?

MARTA PRZYBYŁO: W publikacji znajdziemy trochę szerszy materiał, niż na wystawie. Znaczący też w odrobinie innym układzie, podzielony na takie dość klasyczne rozdziały, jeden rozdział to jest sport, inny kultura. Tak mówię w uproszczeniu bo one mają też takie tytuły, które nawiązują do tytułów artykułów w Polsce. Będzie można się też dowiedzieć o samym miesięczniku, jego historii ale też zapoznać się chociażby z tekstem dotyczącym wizerunku kobiet w miesięczniku napisanym przez Panią Małgorzatę Fidelis.

MAGDALENA MISZEWSKA: A to też jest ciekawy temat i też jest trochę o tym na wystawie. Ale to już nie będziemy wszystkiego zdradzać. Zapraszamy do zwiedzania albo od początku wystawy, czyli od sali naprzeciwko schodów albo tak

jak ja (śmiech) można spróbować, czyli od końca i po wyjściu na piętro skrócić w lewo. Dziękuję bardzo.

MARTA PRZYBYŁO: Dziękuję.

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: Audycje kulturalne – w dobrym tonie